

Maria Engler

"Geschlechtergerechtigkeit durch Demokratisierung? Transformationen und Restaurationen von Genderverhältnissen in der islamischen Welt", red. Susanne Schröter : [recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 9, 141-144

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Engler

**Susanne Schröter (red.),
Geschlechtergerechtigkeit
durch Demokratisierung?
Transformationen und Restaurationen
von Genderverhältnissen
in der islamischen Welt**

„Arabska wiosna” miała bez wątpienia kobiece oblicze. Media pokazywały demonstrujące islamskie kobiety, rozbudzając nadzieję na przemiany społeczne w krajach od dawna zdominowanych i rządzonych przez mężczyzn. Dzisiejsze przekazy telewizyjne to głównie dramatyczne obrazy zniszczenia i śmierci, niewiele mające wspólnego z wcześniejszym, niemalże świątecznym nastrojem rodzącej się wolności, poczucia bezpieczeństwa i długo wyczekiwanych zmian.

Trzy lata od rozpoczęcia „arabskiej wiosny” pojawiła się na niemieckim rynku wydawniczym interesująca książka *Równouprawnienie płci poprzez demokratyzację? Transformacja i restauracja stosunków w świecie islamskim*¹, będąca zbiorem dziesięciu referatów dotyczących przemian w świecie islamskim. Świat zachodni ciągle jeszcze z niepokojem obserwuje rozwój sytuacji w Tunezji czy Egipcie. Postawione w tytule pytanie o możliwość równouprawnienia płci poprzez demokratyzację stanowi osnowę dla każdej z części książki. Tytuł świetnie oddaje treść tej zbiorowej pracy, na którą składają się krótkie analizy zróżnicowanej sytuacji kobiet w krajach islamskich, gdzie o demokratyzacji życia niewiele pozytywnego można napisać, a o równouprawnieniu płci właściwie nic.

¹ Wszystkie tłumaczenia są tłumaczeniami własnymi autorki.

Redaktorka pracy we wprowadzeniu stawia pytanie, czy aktywny udział kobiet w islamskiej rewolucji oznacza także poprawę ich sytuacji społecznej. „Historia nader często pokazuje, że demokracja życia publicznego niekoniecznie musi prowadzić do poprawy warunków życia kobiet, do sprawiedliwego i równego traktowania płci”, konstatuje ze smutkiem Susanne Schröter. Poszczególne rozdziały pracy stanowią swego rodzaju geograficzny przegląd krajów Islamu, od Azji Południowej do północno-zachodniej Afryki. Tak jak w świecie zachodnim, tak i tutaj temat praw kobiet stoi w centrum politycznej i społecznej debaty.

Rozdział pierwszy nosi znamienity tytuł *Od państwowego feminizmu do rewolucyjnego islamizmu*. Redaktorka publikacji zajmuje się w nim wspólnie z Sonią Zayed krajem, który zainicjował proces przemian w krajach arabskich. Tunezja jest jaskrawym przykładem pokazującym, że proces demokracji i wolne wybory, których zwycięzcami są islamisci, niekoniecznie muszą iść w parze z poprawą sytuacji społecznej kobiet. Zaskakujące stwierdzenie, gdyż właśnie Tunezja postrzegana była w świecie zachodnim w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat jako państwo wprawdzie islamskie, niezbyt jednak radykalne, gdzie ograniczenia praw kobiet zdawały się odchodzić w przeszłość. Na pewno swoboda, którą mogły cieszyć się tunezyjskie kobiety była nieporównywalna ze standardami zachodnimi, jednak znacznie odróżniała Tunezję od innych państw islamskich. Dopiero zwycięstwo radykalnych islamistów w demokratycznych bądź co bądź wyborach spowodowało, że nawet ugruntowane już prawa kobiet zostały zniesione. Autorki stosują tu określenie „Tunezja wrzuciła wsteczny bieg” i porównują nie tylko przedrewolucyjną przeszłość z dniem dzisiejszym, przedstawiają też ciekawe studium historii Tunezji sięgające początków XX wieku. W pierwszej połowie tego stulecia status kobiet ograniczał się do ich wartości, jak określają to Schröter i Zayed, „rozplodowej” i przedmiotowego traktowania ich jako „zła koniecznego” mającego wartość jedynie w przypadku korzystnego wydania ich za mąż. Trwający od 1881 roku protektorat Francji nie przyniósł Tunezji francuskiej europejskich obyczajów i kultury, o prawach nie wspominając. Dopiero po ogłoszeniu niepodległości Tunezji w 1956 roku pierwszy jej prezydent Habib Burguiba wprowadził śmiało jak na kraj islamski podstawowe prawa, przyczyniające się do znacznej poprawy losu kobiet w tym kraju. Do 1973 roku nawet aborcja była legalna. Świadczy to o niespotykanej w innych krajach swoistej odgórnej rewolucji kulturalnej i prawnej. Próba laicyzacji tego państwa sprawiła jednak, że czador z symbolu zniewolenia kobiet stał się symbolem religijnego oporu, i doprowadziła w 1987 roku do obalenia postępowego prezydenta. Jego następca Zine El-Abine Ben Ali szybko jednak powrócił do starych porządków. Dziś w porewolucyjnej Tunezji rządząca partia Ennahda najwyraźniej kontynuuje kurs islamizacji społeczeństwa. Co ciekawe, dzieje się tak nie tylko ze względu na działania partii rządzącej, będącej pod coraz większym wpływem ekstremalnych salafitów, ale również ze względu na oddolną potrzebę „powrotu do tradycji”, widoczną wśród ludności, w większości ubogiej i niewykształconej. Autorki tego rozdziału z przerwaniem podkreślają, że taką tendencję zaobserwować można także wśród młodych i wykształconych Tunezyjek. Czy oznacza to kompletne odwrócenie kierunku rozwoju Tunezji, cofnięcie się do stosunków sprzed kilkudziesięciu lat? – zastanawiają się Susanne Schröter i Sonia Zayed².

² Etnolożki, Uniwersytet Goethego we Frankfurcie nad Menem.

Z drugiego rozdziału *Wiosna kobiet nad Nilem*, autorstwa Julii Gerlach³, wieje pesymizmem. Mimo optymistycznego tytułu tego artykułu, autorka nie ma wątpliwości, że tendencja do islamizacji społeczeństwa nie daje nadziei, że w najbliższym czasie zmieni się cokolwiek w kwestii praw kobiet, nawet jeśli obecni rządzący wiele zawdzięczają właśnie egipskim kobietom. Tu dość ironicznie nazywa Julia Gerlach znaną egipską aktywistkę Hadir Faruk „cheerliderką rewolucji”.

W kolejnym rozdziale *Prawa kobiet w Jemenie? Potencjalna dynamika ruchów socjalnych* Roswitha Badry⁴ przenosi nas na Półwysep Arabski. Zastanawia się, czy aktywny udział Jemek w wydarzeniach z 2011 roku oznacza przynajmniej w pojedynczych przypadkach zmianę statusu tych kobiet, czy też zmiana struktur politycznych nie wpłynie znacząco na stosunki społeczne. Autorka skłania się tu raczej ku wariantowi pesymistycznemu i stwierdza, że zmiany społecznego, socjalnego i prawnego statusu kobiet „długo jeszcze przyjdzie wyglądać”. Warto byłoby w tym miejscu zmienić kolejność rozdziałów, dlatego że to dopiero w szóstym zostaniemy skonfrontowani z tezą zgoła odmienną: *Arabskie państwo i polityka przeżycia. Przykład Kuwejtu*⁵. Diametralnie odmienny pogląd wyraża Elham Manea⁵, uważając, że w państwach arabskich polityka społeczna nie jest ani patriarchalna, ani liberalna, a raczej oportunistyczna i makiaweliczna, gdyż temat emancypacji i praw kobiet podnoszony jest głównie wtedy, kiedy jest to wygodne, a udział kobiet potrzebny aktualnej władzy. Trzeba przyznać, że to interesujący punkt widzenia i pewnie sporo w nim racji.

Ciekawe stanowisko zajmuje w rozdziale czwartym zatytułowanym *Stanowimy połowę ludności Iranu. Kobiety w ruchach demokratycznych* Katajun Amirpur⁶, twierdząc, że „rewolucja islamska” miała wręcz dobroczynny wpływ na kwestię uprawnień kobiet. Wprawdzie odebrano im przyznane wcześniej prawa, ale przyczyniło się to do wzrostu samoświadomości irańskich kobiet, które mogą teraz walczyć o swoje prawa, stosując „argumenty islamskie”. Trochę przewrotny to pogląd i trudno oprzeć się wrażeniu, że pobrzmiwa tu echo dobrze nam znanego stwierdzenia „musi być gorzej, żeby mogło być lepiej”. Świetnie wpasowuje się tutaj analiza autorstwa Moniki Arnez⁷ pt. *Dynamika transformacji praw płci w Indonezji. Aktywistki w świetle politycznego, religijnego i kulturalnego rozwoju*, prezentująca obraz raczej kontrastowy do rozdziału poprzedniego. Wnioski warto tu więc pozostawić czytelnikowi.

Interesująco prezentuje się też artykuł Sebastiana Sonsa⁸, jedyne go mężczyzny w żeńskim gronie autorek, zatytułowany *Egalitarny porządek płci w Arabii Saudyjskiej? Kobiety głównymi aktorkami zmian*. Uważa on, że „to kobiety predestynują coraz bardziej do roli głównych aktorek politycznych, gospodarczych i kulturowych reform”. Podkreśla, że Arabia Saudyjska przechodzi właśnie czas gruntownych przemian, których głównym motorem są często właśnie kobiety. Nauczyły się one dostosowywać się do panującego

³ Mieszkająca w Kairze dziennikarka, autorka książki *Wir wollten Freiheit. Der Aufstand der arabischen Jugend* (2011).

⁴ Studia Islamskie, Uniwersytet we Freiburgu.

⁵ Politolożka, Uniwersytet Zürich.

⁶ Studia Islamskie, Teologia Islamska, profesor Uniwersytetu w Hamburgu.

⁷ Językoznawczyni, Uniwersytet w Hamburgu.

⁸ Redaktor naczelny pisma „Orient”, kierownik Niemieckiego Instytutu Orientalistyki (NUMOV) w Berlinie.

patriarchalnego porządku i czerpać wręcz z niego korzyści, a główny problem tkwi nie w odmiennych prawach kobiet i mężczyzn, lecz w ogólnym braku poszanowania praw człowieka jako jednostki, który dotyka jednakowo obie płcie. W podobnym tonie wypowiada się Andrea Fischer-Tachir⁹ w kolejnym rozdziale pt. *Konkurencja, kooperacja i ruch powstańczy. Możliwości działań kobiet irackich na polu politycznym*, natomiast autorka następnego rozdziału Andrea Fleschenberg dos Ramos Pineau¹⁰ zastanawia się, czy możliwa jest demokratyzacja poprzez interwencję. Znamienny jest zresztą sam tytuł *Afganistan plus 10 – Demokratyzacja poprzez interwencję? Refleksje nad demokratyzacją w kontekście konfliktu i interwencji*. W świetle rozwoju sytuacji w Afganistanie tu również czytelnik może pokusić się o własne wnioski i ocenę.

Nieco zaskakujący jest ostatni rozdział książki zatytułowany *Islam i gender w Indiach. Perspektywy praw płci w sytuacji mniejszości* autorstwa Nadji-Christiny Schneider¹¹, gdyż Indie raczej nie są kojarzone z islamem, a wyznawcy Allaha są tu religijną mniejszością. Tymczasem mniejszość ta to co najmniej 145 milionów muzułmanek, których aktywne działania na polu politycznym, kulturalnym i społecznym w tej „największej demokracji świata” dają promyk nadziei na zrównywanie praw płci poprzez demokratyzację.

Książkę zamykają krótkie noty biograficzne autorek (i jedyne w tym gronie autora), co można zresztą dodać do zalet tej publikacji, nad którą pracował zespół fachowców. Jest ona pokłosiem prowadzonego przez Susanne Schröter na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem dużego projektu badawczego poświęconego sytuacji kobiet w krajach islamskich oraz wieńczącej ten projekt konferencji w Kolegium Nauk Humanistycznych w Bad Homburg w 2011 roku.

Na pytanie postawione w tytule publikacji nie znajdzie się jednoznaczna odpowiedź. I chyba nie o to chodzi w tej książce. Różnorodność artykułów w niej zawartych powinna raczej skłaniać do refleksji. Czy demokratyzacja życia politycznego przekłada się na zrównanie praw płci? Po lekturze czytelnik sam powinien umieć znaleźć odpowiedź. Książka na pewno warta jest uwagi i godna polecenia: lektura wręcz obowiązkowa dla socjologów, politologów i wszystkich zainteresowanych zarówno tematyką praw kobiet, jak i praw człowieka w ogóle.

⁹ Centrum Współczesnego Orientu w Berlinie.

¹⁰ Uniwersytet Qaid-i-Azam w Islamabadzie.

¹¹ Uniwersytet Humboldta w Berlinie.